

# PSYCHOPATA

Zacieśniam dłonie tak mocno,  
że z łatwością wyczuwam chrząstki krtani,  
ale mimo to nie przestaję...

KLAUDIA MUNIAK



KLAUDIA MUNIAK

PSYCHOPATA



Redaktor prowadząca: Marta Budnik  
Wydawca: Monika Rossiter  
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska  
Korekta: Bożena Sęk  
Projekt okładki: Paweł Panczakiewicz  
Zdjęcie na okładce: © Sylvie Tittel (Unsplash.com)  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Klaudia Muniak, 2020

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2020  
ISBN 978-83-66436-95-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)



# Neurogeneza

– narodziny neuronów

# 1

– Kurwa, nie teraz... – sapie poirytowany Olek, a ja myślę dokładnie to samo.

Obowiązkowość Olka znam aż za dobrze i wiem, że dzwoniący telefon może wszystko zepsuć. Oplatam więc ciaśniej jego biodra udami, a dłońmi chwytam go za pośladki i dociskam mocno do siebie. To zawsze działa. Wchodzi we mnie pomimo ciągle brzęczącego telefonu, napiera jak szalenciec, aż odlatuje.

Trudno mi powiedzieć, co w Olku pociąga mnie najbardziej. Nie jest ani zbyt przebojowy, ani przesadnie elokwentny, wygląda też zupełnie przeciętnie, zwłaszcza z tym swoim zawsze o kilka dni za długim zarostem. Choć ciało, muszę przyznać, ma niezłe. Na domiar złego Olek należy do zrównoważonych i odpowiedzialnych osób, przez co czasem sprawia wrażenie wręcz nudnego.

Ma jednak w sobie to coś. I wcale nie mam na myśli tego, że ot tak potrafi doprowadzić mnie na szczyt cielesnej rozkoszy, ale to, jak bardzo normalnie się przy nim czuję. Co prawda już wcześniej wydawało mi się, że moje życie wskakuje na dobre tory, głównie dzięki długiej i żmud-

nej psychoterapii, na którą wydałam krocie, ale dopiero znajomość z Olkiem pozwoliła mi zostawić przeszłość za sobą i otworzyć się na przyszłość. Nigdy jednak nie odważyłam się odstawić escipramu.

– Chyba powinienes sprawdzić, kto się tak usilnie do ciebie dobijał – mówię, podczas gdy Olek nadal przygniata mnie swoim ciałem do materaca.

– Faktycznie! – Natychmiast podrywa się z łóżka, a ja w końcu mogę rozprostować stawy biodrowe, które od kilku minut były wygięte pod mało komfortowym kątem.

Zanim Olek dopada do telefonu, w pokoju ponownie rozbrzmiewają ciężkie nuty *Sweet dreams* w wykonaniu Marilyną Mansona. Żeby było jasne – lubię tę mroczną, przepelnioną psychodelicznymi dźwiękami wersję, ale zastępowanie nią dzwonka w telefonie wydaje mi się zwyczajną dziecinadą. Nigdy jednak nie powiedziałam tego Olkowi i nie zamierzam tego robić. Wystarczy, że śmieję się z jego kolekcji komiksów Marvela i DC Comics.

– Komisarz Rudek – rzuca do aparatu poważnym tonem, wciąż odrobinę zziązany.

Olek zawsze mnie zaskakuje, gdy odbiera służbowy telefon. W mgnieniu oka z pogodnego, nawet nieco nieokrzesanego chłopca, którym jest przy mnie, zmienia się w rzeczowego, sztywnego funkcjonariusza policji, komisarza Aleksandra Rudka. Zgaduję, że w pracy przypięto mu metkę sztywniaka, ale jeśli nawet tak jest, to Olek zupełnie się tym nie przejmuje. Nie zależy mu na sympatii kolegów, ale na wynikach, o czym najdobitniej świadczy fakt, że jest najmłodszym komisarzem w województwie.

W niewielu sprawach jesteśmy z Olkiem do siebie podobni, ale akurat podejście do zawodowych ambicji należy do tych nielicznych podobieństw.

Kiedy Olek słucha uważnie swojego rozmówcy, ja przekręcam się na bok, podpieram na łokciu i zaczynam podziwiać jego męskie wdzięki. Dochodzę do wniosku, że stwierdzenie, iż ma niezłe ciało, jest karygodnym niedopowiedzeniem. Już nigdy więcej nie pozwolę sobie na tak krzywdzącą opinię pod adresem jego bicepsów, pleców, no i – a nawet może przede wszystkim – pośladków.

– Hej, komisarzu – wołam, gdy Olek, ciągle z telefonem przy uchu, zaczyna w pośpiechu i odrobinę, ale tylko odrobinę niezdarne zakładać bokserki wolną ręką. – Nie waż mi się stąd teraz wychodzić, chcę jeszcze! – grucham wesoło, choć dobrze wiem, że zaraz zostanę sama.

Olek posyła mi rozczulająco przepraszające spojrzenie, po czym bąka do słuchawki:

– Zaraz będę.

Gdy odkłada telefon na stolik, przekręcam się na plecy, wyginam ciało w kuszącej pozie i wydaję z siebie głośny jęk zawodu.

Podchodzi do łóżka, już w dżinsach, ale nadal bez koszulki, i wspierając się na dłoniach, zawisa nade mną.

– Muszę lecieć, Maju – mówi z żalem.

Zarzucam mu ręce na szyję.

– Dokąd? – pytam, muskając przy tym ustami jego wargi. – Nie chcę, żebyś sobie szedł. Chcę, żebyś mnie zerznął jeszcze raz, tak jak przed chwilą albo i lepiej. Wiem, że potrafisz.

– Aniołku... – wzdycha, ochoczo przyjmując mój pocałunek. – Wiesz, że muszę – mamrocze niewyraźnie w moje usta.

– To naprawdę takie ważne? – Delikatnie wpijam się zębami w jego szyję.

– Naprawdę.

– Dobra, to leć – rzucam, po czym ujmuję jego podbródek i odsuwam od siebie jego twarz.

– Wróć, gdy tylko skończymy – obiecuje i próbuje jeszcze raz mnie pocałować.

– Nie, nie dziś – odpowiadam łagodnie, ale zdecydowanie. Nie pozwalam mu się pocałować. Wyswobadzam się z jego objęć i wstaję z łóżka. – Pewnie zejdzie ci do północy albo i dłużej – dodaje, wkładając bieliznę.

Olek też się ubiera, ale nie przeszkadza mu to w baczonym obserwowaniu moich ruchów. Kiedyś wyznał mi, że najbardziej podniecam go w zwykłych bawełnianych majtkach. Dwuznacznie mi się to skojarzyło, bo przecież w takich majtkach chodzą głównie małe dziewczynki, ale mimo to od tamtej pory zaczęłam nosić tę mało szykowną bieliznę specjalnie dla niego. Wcześniej preferowałam koronkowe zestawy w soczystych barwach.

– Lepiej będzie, jeśli wrócisz do siebie i odpoczniesz – oświadczam, celowo odwracając się do niego tyłem, aby mógł popatrzeć na moją pupę odzianą w białe figi z naszytymi uszkami kota. – Zresztą chyba pamiętasz, że jutro jest ta konferencja. Mam wygłosić bardzo ważną prelekcję. Chcę wypaść jak najlepiej. – Obracam się ku niemu.

– Nie mam najmniejszych wątpliwości, że poradzisz sobie śpiewająco – zapewnia, biorąc mnie w ramiona. Jest



już kompletnie ubrany i gotowy do wyjścia. – Nie zajmę ci dużo czasu, małe bara-bara i grzecznie spać.

– Nie – odmawiam stanowczo i daję mu buziaka w nos. – A tak w ogóle co się stało?

Nie muszę rozwijać tego pytania. Olek często opowiada mi o prowadzonych przez siebie dochodzeniach. I choć zawsze wtedy podkreśla, że nie może tego robić, łatwo jest skłonić go do zmiany zdania. Uwielbiam go słuchać, nawet gdy opowiada o sprawach kryminalnych i szerzącej się patologii w mieście. Jego niski, lekko chropowaty głos działa na mnie kojąco. A poza tym to po prostu interesujące i wciągające historie, nieraz rodem z krwawych kryminałów, których jestem zagorzałą fanką.

– Wolałabyś nie wiedzieć – mruczy mi do ucha.

– Och, dobrze wiesz, że musisz mi powiedzieć. – Chyba chcę.

– Chyba mamy drugą – wzdycha, wyraźnie sztywniejąc.

Odsuwam się nieco, aby móc lepiej mu się przyjrzeć.

– Żartujesz?

– Nie – wzdycha ponownie.

– Znów kobieta? – Ciągle pamiętam, jak kilka dni temu Olek napomknął mi o morderstwie, którego wyjaśnienie mu powierzono. Jak zwykle się wzbraniał, ale w końcu wyjawiał mi najistotniejsze okoliczności sprawy.

Kobieta została zadźgana nożem – kilkanaście ran kłutych zadanych z dużą siłą i odcięte palce u prawej dłoni. Prawdopodobnie zbrodnia w afekcie, tak przynajmniej wtedy uważał Olek. Wyobrażenie kilkunastu ran kłutych zmroziło mi krew w żyłach, ale najbardziej przerażyły mnie te odcięte palce – przez dłuższy czas ten obraz nie

chciał opuścić mojej głowy. Zastanawiałam się, co musi się dziać w umyśle takiego człowieka, w umyśle mordercy.

– Kobieta – przytakuje Olek, po czym ujmuję w dłonie moją twarz. – Aniołku, uważaj na siebie, proszę. – Gładzi mnie kciukami po policzkach. – Kraków nie jest teraz najbezpieczniejszym miastem...

– Na szczęście pracuję poza Krakowem – wchodzę mu w słowo.

Ośrodek naukowo-badawczy BCT, którego nazwa pochodzi od angielskich słów: *Brain-Cancer Therapy*, znajduje się dziesięć kilometrów od miasta i jedynym środkiem transportu, którego używam, aby się tam dostać, jest moje urocze audi A1.

– Zmykaj już, mój ty superbohaterze. – Cmokam Olka w usta. Zawsze wesoło się uśmiecha na przytyk o jego zamiłowaniu do komiksów, zwłaszcza po tym, jak kiedyś zapytałam go, którym superbohaterem chciałby być, a on z rozbrajającą powagą wyznał, że Spider-Manem. Od tamtej pory uwielbiam Tobeya Maguire'a, który wcielił się w postać Petera Benjamina Parkera, i nawet dostrzegam pewne podobieństwo rysów twarzy Olka i tego ujmującego chłopięcą urodą aktora. – Leć ratować miasto!

Żegnamy się oczywiście pocałunkiem, tym razem długim i namiętym, jakbyśmy już za sobą tęsknili. I w pewnym sensie tak właśnie jest. Gdy tylko drzwi zamykają się za Olkiem, już żałuję, że kazałam mu po pracy wracać do siebie. Ale wiem, że tak jest najrozsądniej.

Siadam za biurkiem i odpalam laptopa. To najnowszy model MacBook Pro, który sprawiłam sobie po ostatniej hojnej premii. Jestem z niego ogromnie zadowolona,

zwłaszcza z jego pamięci operacyjnej, która w końcu zaspokaja moje potrzeby.

Nie okłamałam Olka. Jutro czeka mnie prelekcja i chcę ją wygłosić perfekcyjnie. To ważne dla mnie z kilku powodów. Po pierwsze, ośrodek BCT regularnie organizuje konferencje naukowe, na których pojawiają się badacze z całego kraju i nie tylko. Nigdy nie brakuje uczestników z zagranicy. Kompromitacja przed tak szerokim gronem zacnych uczonych po prostu nie wchodzi w grę. Po drugie, od dwóch lat przedstawiam na tychże zebraniach swoje naukowe osiągnięcia i zawsze wypadam na nich rewelacyjnie. Nie mogę sobie pozwolić na zepsucie statystyk. A po trzecie, zagadnienia, które będę prezentować, to przełomowe osiągnięcia zespołu z dziedziny neurogenety i nieinwazyjnych operacji mózgu. Od właściwego zrozumienia, jak potężną wiedzę dzierzymy w dłoniach, mogą zależeć dalsze losy projektu nowatorskiej terapii nowotworów tego narządu. I to ten ostatni powód kazał mi zrezygnować z nocnych przyjemności z Olkiem.

Przeglądam przygotowane przeze mnie wystąpienie i po raz wtóry stwierdzam nieskromnie, że jest znakomite, a odkrycia, którymi chcę się podzielić, absolutnie fascynujące. Otwieram kolejne wykresy, które tak naprawdę wcale nie są mi potrzebne do wygłoszenia wykładu. Znam na pamięć wyniki prac, ale grafy, które będę prezentować, mają ułatwić słuchaczom przyswojenie nie najłatwiejszych treści. To zbyt ważna prelekcja, aby pozwolić sobie na jakiegokolwiek niedopatrzenia, więc metodycznie sprawdzam, czy dane zawarte na każdym z wykresów są poprawne.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059